

D O D A T E K

Tygodniowy.

N^o. 3.

Dnia 14. Stycznia 1852.

O Stanach królestwa Galicyi i Lodomeryi.

(Obacz Nr. 52. dodatek tygodniowy.)

Skon Cesarza Józefa II. właśnie w chwili, kiedy pożegnał się z systemem rządzenia, w kilka lat panowania swego z taką dzielnością i wytrwałością wytkniętym i podtrzymywanym, kiedy uznawać zdawał się, że najmocniejszą podwaliną organicznych ustaw w krajach różnorodnego plemienia są tychże dzieje, zwyczaj, mowa i dawniejsze instytucje, że nie w fuzyi, ale gdzieindziej szukać potrzeba powszechnego łącznika rządu, skon mowie jego był klęską ogólną dla całego państwa. Atoli obróciwszy myśl ku bratu i następcy jego Piotrowi Leopoldowi II. podówczas wielkiemu księciu Toskańskiemu, mogła także każda kraina dobrze sobie tuszyć o przyszłych swoich losach.

Promiennego rodem, ozdobnego osobistymi cnotami, panującego po ojcowsku ludowi swojemu powitały wszystkie w radośnych nadziejach. Jak w tym samym wieku Polska hacząc na rzeczywiste wzory cnot Monarchy w przesiedlonym do Lotaryngii Stanisławie Leszczyńskim, zwanym „Dobroczyńcą ludu“ obcym powodzeniem nauczyła się mierzyć własną stratę, tak szczęśliwsza Austria ujrzała wstępującego w zawód panowania Monarchę, którego rządy Toskania błogosławiła. — Kraj ten pod rozkosznym położony niebem, uposazony od natury bogactwem płodów wszelkiego rodzaju, zdawien dawna ojczyzna nauk i umiejętności, do zupełnego szczęścia dobrego tylko potrzebował rządu, któryby szedł za wymaganiami i dążnościami wieku, a nowe reformy na podstawie dzieł i odpowiednio charakterowi włościanemu zaprowadzał. Cwierć stulecia jego panowania wystarczyło Toskanii, by wcale nową, odmienną od dawniej szatę przyoblekła.

Jako książę imienia habsburskiego dla Austrii na Monarchę przejrany, w mitrze wielko-książęcej nie odstąpił wprawdzie od rodowych zasad rządzenia, lecz umiał na nich wznosić budowę, i dał przykład rządzonemu, że pod mądrym jedynowładztwem snadno mogli zapamiętać dawniejszych swych arystokratycznych i demokratycznych instytucji. Leopold II. obrał sobie i wykonywać starał się hasło: że Panujący stawiając przeszkody spełnieniu złego, nie będzie w tajemności karania, że obowiązkiem, jaki ma względem narodu, jest zachowywać wolność i bezpieczeństwo każdego obywatela, tuż też rozszerzać prawdziwe szczęście pośród ludu swego.* W tym celu udoskonalił w Toskanii prawodawstwo i publiczną edukację; ustanowił sądy i urządził sądownictwo tak, że zbrodnia i grube występki zdawały się nazawsze opuszczać owe siedlisko cnoty i szczęścia. *) Karę śmierci wykreślono z ustawy karniej. Rolnictwo opanował złagodzeniem doli włościan i zniesieniem pańszczyzny przez sądników odrabianej; innymi stosownymi rozporządzeniami uporządkował lenność; podniósł produkcję jedwabnictwa, tej najważniejszej gałęzi przemysłu krajowego, wspierał handel, bił gościńce, budował anły, osuszał bagna nadmorskie; nauki krzewił skutecznie, bo na kultawie języka narodowego; do licznych Akademii, które w Florencji istniały, przydał Akademię sztuk pięknych; szkoły ludowe dla towarzyszy obojg płci pomnożył i nposazyl; używał opieki i wsparcia iobstwu i kalectwu. Wojskowiec urządził na wzór austriacki.

Przy ogromnych stosunkowo nakładach na wielorakie zakłady i instytucje naukowe, humanitarne i t. d. przyzwolił oszczędnością żyć, że spłacił znacznie dawniejsze długi państwa, choć umniejszał ciężarów publicznych. Naród doznawał nieznanego szczęścia, czuł się swobodnym pod łagodnym berłem Monarchy, co opieką nauką daną osiągnął rodowitych Medyceuszów, w sztuce rządzenia przesięgnął. Kiedy na wiadomość o przedwczesnym zgonie dostojnego brata swego pospieszył miał objąć rządy państw austriackiego i niemieckiego, świadomy sobie, że dopełnił sumiennie wielkiego obowiązku panowania, zdał niejako sprawę ludowi swojemu, skreślając

* W ciągu panowania Leopolda II zapadło dwa wyroki śmierci przy ludności 870,000 dusz! Ustawa karna przewożona, nie zawiera zbrodni obrażonego Majestatu, właśnie jak gdyby prawodawca był tego pewny, że żaden z poddanych nie jest zdolny ją popełnić. (Obacz Sgna; de Luca geographische Handbuch von dem österreichischen Staat des V. Bandes 2. Abtheilung, Wien 1792, 8vo.)

obraz zaszyłych urzędów, zmian i poprawek, zstawiając razem przy czyny i skutki działania, zdając publicznie liczbę z przychodu i wydatków. (*Governo della Toscana sotto il regno di Sua Maesta il Re Leopoldo II. 1790.*)

Dzielne panowanie Leopolda w Toskanii było dobrą wróżbą i zapowieścią pomyślnej przyszłości dla krain austriackich, choć go także poniekąd pomawiano o skłonność do nowatorstwa, gdy w sprawach kościoła pozaprowadzał zmiany, i jakoby nie zawsze szanował nadane dawniejsze prawa i przywileje. Lecz kiedy skwapliwego umysłu Józef II. mniemał, że przy wielkich reformach i zamierzonym przekształtowaniu i zlaniu w jedno narodów swoich, sam sobie wystarczy, gdy gardząc wszelkimi przeszkodami, nie obrachował się z wewnętrznymi i zewnętrznymi niebezpieczeństwami a niecierpiącemu zwłoki zdawało się, iż potężną wolą, co rozłożyste drzewa wiedeńskiego prateru, na przekór przyrodzie, w kilku latach wyhodowała dla ochłody i spoczynku sadzcy swojego i ludu, nowy także polityczny porządek rzeczy wskrziesić zdoła; wtedy przeciwnie namysłny Leopold otwarcie niesprzyjający systemowi żelazniakiemu nie wytyczał zakorzenionych w krainie swojej instytucji, lecz na rodzimym piu zaszczepliał nowe, nadziei pełne latorośle. Tym sposobem myślenia i panowania rozognił oczekiwania ludów, mimo że rzadko który monarcha pod trudniejszymi okolicznościami stawał przy rudlu rządu. Miasto zacisza szczęsnej, na łonie pokoju oddychającej ziemi, miał on posiadać tron podkopany niepokojem wewnętrznym i zagrożony burzami zewnętrznymi. — Chociaż albowiem niemieckie prowincje, a między temi Galicya oddychały nadzieją lepszej przyszłości, Węgry w bojaźni, ażali nowy Monarcha pójdzie drogą, na którą poprzednik jego w ostatnich chwilach życia ku otusze narodu tego kroki swe skierował, przybrały groźne stanowisko.

Niderlandy, w których łonie wyrabiała się rewolucja na wzór francuskiej, rozdarte na stronnictwa, opierały się swoimi demokratami o Francję, arystokratami o Anglię i Hollandję, a Fryderyk Wilhelm poddmuchując zarzewie rokoszu w Węgrzech i w Niderlandach, w zakłopotaniu Austrii własnych upatrywał korzyści. Zapragnął on jeszcze polskiego podówczas Gdańska i Torunia, za które to miasta obciążona Polska miała znaleźć wynagrodzenie w mającej wrócić do niej części Galicyi z żupami wielkimi, zaco Austria znova miała być zyskać niektóre tureckie prowincje. We Francji obalony z gruntu odwieczny porządek społeczński, monarchizm, arystokracja, katolicyzm, trzy podstawy, jakimi wielkie rządy stoja w Europie, niepokoiły Austryę nie mało, gdy ztamtąd kłębek światoburecznych dążeń mógł się rozanuć po niemieckich i austriackich dzierzawach Leopolda. Z Portą otomańską wojna nie skończona.

Wszystkiemu temu miał zarządzić rozumny i umiarkowany Leopold, on miał uspokoić i zjednać dla siebie odstreczone umysły, odzyskać Niderlandy, zawrzeć pokój z Portą, pogodzić się z Prusami, zapamięć sobie prócz dziedzicznego tronu cesarską niemiecką koronę.

Naturalnie że przybywszy do państw, najbliższe zło najprędzej zagoić usiłował. Wiedząc dobrze, że zniesienie Stanów w prowincjach i nowa bez względu na życzenia i potrzeby ludów zaprowadzona ogólna organizacja, gwałtowny zatem i uciążliwy sposób opodatkowania były najgłówniejszymi niechęci i rozjątrzenia przyczynami, na nie zwrócił badawczą swoje uwagę.

W tym duchu jakby na dane hasło występowały z przedstawieniami Czechy, Styrya, Tyrol, Austria, i najspokojniejsza między wszystkimi, choć najwziewszym razem prawicą Opatrzności ugodyzona Galicya. — Uprzywilejowane od wieków klasy narodu okazywały dawne wielorakie zasługi dla dynastji i kraju położone, okazywały prawa od przodków dobrze nabyte i dawnością szanowane. Nowy Pan nie mógł w mądrości swojej, wsparty własnem doświadczeniem, i nauczony zupełnem niepowodzeniem dostojnego Brata, którego serce przecież dla ludzkości pałało, nie mógł, mówić, nie uznać, że z różnych ludów złożona Monarchya, bez reprezentacji osobnej dla każdego kraju obejmie się nie może, że rodzimy partykularny patryotyzm, czyli miłość ojczyzny, był wszędy i zawsze obfitem źródłem do poświęceń i chlubnych czynów dla kraju i Monarchji pełnionych,

jak to dawne i nowe dzieje Austrii stwierdziły, że mianowicie w rodzinie ludów herlu anstryackiemu podległych, każdemu stało otworem pole do szlachetnego współzawodnictwa w służeniu ojczyźnie, w ściślejszym podobnie, jak w rozciąglejszym tego słowa znaczeniu, że gdyby nawet kiedykolwiek powiodło się ów patriotyzm przytłumić, monarchya w chwili potrzeby nie znalazłaby dzielnej siły ranniku, zimy bowiem na materyjalizm oparty kosmopolityzm do wysiłków i ofiar nigdy rozptomieni się nie zdoła, że nakoniec instytucya stanów krajowych, przy roztrąpanem zawarowaniu praw korony, jak z jednej strony zadowolnić może kraj przyznana im odpowiednią autonomią i postanowieniem na straży języka i obyczajów rodzimego, tak z drugiej strony dogodną stać się może pośredniczką pomiędzy najwyższym rządem a narodem i raznie pomagać wykonaniu praw i stosownemu rozkładowi podatków.

Chcąc przeto Leopold, miłośnik pokoju, z zamętu waśni wywieść powszechną zgodę, zagał niestety zbyt krótkie panowanie swoje oznajmieniem, że Stany krajowe (osobne dla każdej prowincyi) aważa za podporę tronu swojego, przywraca im dawne ich prawa, by społem z nimi mógł się naradzać nad dobrem pospolitym.

W Węgrzech po dwudziestopięcioletniej przerwie zwołał w r. 1790 Sejm walny — hutny swobodami naród dał poznać, że według jego mniemania poprzednik jego, aczkolwiek odwołał nowe urządzenia i dawną konstytucyę przywrócić zamierzył, postradał prawo do korony węgierskiej; chciano więc, za podszeptem obcym w dyplom inauguracyjny nowe warunki królowania umieścić. Jednemu i drugiemu usiłowaniu oparł się całą siłą monarcha, bo choć od reform józefińskich odstąpić postanowił, nie odstąpił wszakże od tej zasady, że jakkolwiek władza prawodawcza spoczywa w ręku króla i narodu społem, wykonawcza atoli jedynie w ręku pierwszego pozostaje ma. — Nim wykonał przysięgę, jak ją Marya Teresa wykonała, oznajmił to osobnym reskrypsem sejmowi węgierskiemu, że chce zachować konstytucyę, spodziewając się po stanach wzajemności, a zachować tak, jak to czynili dziad i matka jego i według opisu sankcyi pragmatycznej. — „Ustawa konstytucyjna“ mówi on, „nadaje mi i wam razem władzę prawodawczą, wszakże przy mnie wyłącznie jest władza wykonawcza i sądownicza, przy mnie szafunek urzędów i łaski.“

Podczas obrzędu koronacji rzekł do Syna swego Leopolda Aleksandra obranego palatynem: „Obowiązki twego urzędu są w ustawie konstytucyjnej zapisane. Co do mnie jako ojciec i król twój rozkazuję ci, abyś nawet przez zycżliwość i przywiązanie ku mnie ani na jotę od niej nie odstąpił, wszem niech się o tem dowiedzą wierne Stany królestwa, że miara gorliwości, z jaką pełnić będziesz obowiązki twoje, będzie zarazem miarą twojej dla mnie synowskiej miłości.“

Miły był dla uszu Węgrów szczerzy głos nowego króla. Podarek koronacyjny podnieśli z zwyczajnych 100,000 zr. na 225,000 zr.

O osadach polskich na Węgrzech.

(Dokończenie.)

(Obacz Nr. 141. Dodatku tygod. roku zeszłego.)

II.

O początkach osad polskich w Orawie nie wiadomo; lecz prawdopodobnem jest, iż w te niegdyś puste i odwiecznym lasem zarosłe — więcej Polsce jak Węgrom przyległe okolice, dopiero w kolei czasów ludność Polska wplynęła, mianowicie po roku 1772, gdzie skutkiem pierwszego zaboru Polski i wcielenia Galicyi do anstryackiego państwa, konskrypcyę a z nią połączony pobór wojskowy u nas zaprowadzono. ¹⁾ Cwaczy polscy przechowali skutkiem bliskości granic swęj pierwszej ojczyzny, rodowity język, równie jak i zwyczaje przodków, lubo nie bez niejakięj zmiany, — aż po dzień dzisiejszy.

We względzie zbadania pierwszego zawiązku osad polskich na Spizu, tyle pewna, iż cała Spiska ziemia, a przynajmniej północna jej część niegdyś Polsce należała, i że dopiero w roku 1108 przez Bolesława Krzywoustego Węgrom odstąpioną została. Niema wątpliwości, iż strony te już podówczas Polakami zaludnione były. Twierdzenie to uzasadnione jest podaniem, utrzymującym się w całych górnych Węgrzech, wedle którego granice panowania polskiego aż za Koszyce sięgały, co popiera uderzające podobieństwo mowy Sło-

Illirzyckom nieprzypuszczanym na sejmy węgierskie pozwolił Leopold w Tameswarze osobno sejmować.

Tylko Niderlandy same nieufne nie zdołał zadowolnić przywróceniem całego status quo z czasów Maryi Teresy, tudzież ustawy „joyeuse entrée“ zwanej: tajemne niechęci i jawne rozruchy, poduszczane zewnątrz nie daly się z zachowaniem powagi majestatu na razie przytłumić.

W inne niemniej ważne potrzeby krajów swoich wniknął wzrok pewny Monarchy. Usunął on zaraz nową stopę opodatkowania, i nieważne, ogromnych kosztów wymagające pomiary, a znosząc wydatne w tym przedmiocie rozporządzenia sam wyrzekł: że józefińska regulacya podatku zamierzonego głównego celu nie osiągnęła, gdy pomiarów i wyrachowań nie uskuteczono rzetelnie, lecz fałszywie, bez zachowania stosunku.

Czyniąc to samo w Czechach, zaspokojono przytem w szczególności włościanina obietnicą wolnego wykupu robocizny, niemniej słusznego rozdziału ciężarów na grunta pańskie i włościańskie.

W Galicyi po rozwiązaniu komisji podatkowej (w marcu 1790) wrócił także dawny tryb podatkowania jako prowizoryum. — Reprezentacyę stanową w tym jedynie kraju nawet za panowania Cesarza Józefa II. utrzymano, uznał Cesarz Leopold, gdy wybranej z jej grona deputacyi ²⁾ pozwolił przełożyć sobie prośby i żądania mieszkańców. — W skutek postanowienia z dnia 29. września 1790 oddzielono Bukowinę od Galicyi, gdyż, jak to tamże wyrzeczono, z powodu różności języka, obyczajów i zwyczajów, zupełnego zjednoczenia obudwóch krain spodziewać się nie można. Szlachtę bukowińską oddzielono od galicyjskiej.

Zażegnawszy tym sposobem niepokoje wewnętrzne, burze zewnętrzne Cesarz uspokoił ile tyle traktatami z Portą i Prusami, które jeszcze podówczas nie zyskały upragnionej Gdańska i Torunia: część Galicyi z żupami solnymi, w projekcie dla Polski przeznaczona jako wynagrodzenie za ujęcie się mającą ziemię i miasta, została przy Austrii, której nienaruszoność w równowadze europejskiej konieczną się stała. Spokojniej zatem można było uzbrajać się w obronie Niderlandów i Niemiec przeciw nawałnościom od Francyi groźącym. Lecz wśród uajskrzętniejszych przedsięwzięć zamknął Leopold II krótkie dni panowania i żywota dnia 1. marca 1792. — Co zostało dla ludów swoich, starczyło wprawdzie, by wielkie najawierniejsze zamiary zycziwego Ojca ojczyzny, lecz byłoby tylko zawiązkiem początku, który nie miał dalej w tym kierunku bujnie się rozwijać. Późniejsze wieloletnie burze polityczne nie dały długa dźwięczać się upadłej nadziei, że życie ludów nustryackich łopazych dozwolę się czasów.

S.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

^{*)} O czynnościach deputacyi niżej.

wiaków wschodnich do języka polskiego, o którym niżej wspomnę. Niewiadomo atoli, kiedyby tak znakomite rozszerzenie granic polskich w tęg stronie nastąpić mogło było, chyba żeby podanie owe odnośne się do zaborów Bolesława Chrobrego na Węgrzech, które ten Monarcha za świadectwem Kadłubka uskutecznił. ²⁾

Że ziemia Spiska pierwotnie do Polski należała, dowodzi szczegół, iż dziesięcina kościelna, która jak wiadomo, przysłuza kościołowi polskiemu, również i na Spizu się znajduje, podczas gdy w takich innych Węgrzech nie istnieje. Inny dowód następcza nazwa jednego z pozostałych po dziś dzień tytularnych opactw na Spizu noszącego tytuł: „*Abbatiae novae inter Hungarian et Poloniam*.“

Przyczyną zatem używania języka polskiego na Spizu nie może być zdaniem mojem tylko pewnik, iż ta część ziemi Spiskiej, którą do Galicyi przypiera, została aż do XII. wieku pod panowaniem polskiem, ³⁾ i że w czasie odstąpienia jej Węgrom, była już zaludnioną Polakami, lub społecznymi niemieckimi osadnikami. ⁴⁾

²⁾ Wedle podania ludowego, sięgały niegdyś granice Polski aż do mostu rzecze Hornadzie pod wsią: Mosty niemieckie (po niem. Dentsch-Brück) (po węg. Hidas németli).

³⁾ Poświadczają to Bielski, Chwalczewski i inni.

⁴⁾ Nazwiska wyszczególnionych przezemnie (zob. ust. I.) wsi polskiej na Spizu, wskazują pod większej części pochodzenie niemieckie. Zdaje się, iż te niemieckie nazwy, pochodzą od jeńców niemieckich, zajętych przez Bolesława Chrobrego nad Ellą i Salą, a osadzonych w tęg okolicy, jak o tem kronikarz Bielski wspomina. Poświadcza to data erekcyi parafii frydmankiej, jednej z najdawniejszych na Spizu, okazująca rok 1078.

¹⁾ Za dowód tego twierdzenia może posłużyć ta okoliczność, iż z wymienionych przezemnie (Zob. ustę. I.) 16 parafii orawskich polskich, 10 dopiero po roku 1772 założonemi zostały.

Okoliczność albowiem, iż starostwo Spiskie, składające się z właściwego starostwa tegoż imienia ⁵⁾, tudzież 3 miast spiskich, dawniej polskich ⁶⁾ i 10 miast spiskich węgierskich ⁷⁾, podlegało później przez lat 360 koronie polskiej, nie wyjaśnia dostatecznie tak przeważnego wpływu narodowości polskiej na owe pogranicze; przyłączenie starostwa Spiskiego do Polski ⁸⁾ nie zmieniło wniczem wewnętrznych stosunków w zastawionych miastach i wsiach, które lubo pod przewodem polskiego starosty, ⁹⁾ zawsze zagranicznym trybem się rządziły, zatem z reszta Polski mało styczności miały. Ze zaś odstąpienie tego starostwa Polsce, nie wywarło żadnego wpływu na spolszczenie nadgranicznych mieszkańców, potwierdza i to, że należące właśnie do owego zastawu klucze Lubowelski i Podoliniecki, więcej przez Rusinów i Niemców, niż przez Polaków są zamieszkałe; wszystkie miasta Spiskie zaś oprócz Lubowli, przez Niemców tylko. Do wspomnianych dwóch kluczów odnoszą się atoli jedynie owe włości, które (zob. ust. I.) do 2. i 3. grona siedlisk polskich na Spizu policzyłem, których jednakże jest niewiele, gdy przeciwie osady polskie 1. grona, stanowiąc niemal cały zastęp polski na Spizu, a należące do Dunawieckiego klucza, rozciągającego się wzdłuż wierzchołwu Dunajca i Bialki, w skład owego zastawu bynajmniej nie wchodziły.

III.

Mylnem jest, jakoby Ruś i Słowaczyna zamieszkujące północne Węgry, — były dwie w sobie jednolite i ściśle zespolone narodowości. — Pomijając bowiem różnicę narzeczy słowiańskich, posuniętą do tego stopnia, iż mieszkańcy dwóch sąsiednich okolic częstokroć z trudnością zrozumieć się mogą, — należy przedewszystkiem zauważyć różnicę, jaka zachodzi między Słowiakami zachodu i wschodu.

Słowiaci zachodni zamieszkujący wyłącznie żupaństwa: Liptowskie, Trzczyńskie, Turczańskie, a w znacznej części nawet przeważającą liczbę żupaństwa: Giemerskie, Hąckie, Nitrzańskie, Nowogrodzkie, Orawskie, Praceławskie, Tekowskie i Zwolenkie ¹⁰⁾ tworzą właściwie biorąc, sami jedni tę całość, którą popolicie Słowaczyną zowią. Są to prawdziwi Słowiaci, mówiący mniej lub więcej czystym słowiańskim językiem, pochodzącym jak wiadomo z czeskiego, i stanowiącym przejście z tegoż do narzeczy południowo-słowiańskich. Oprócz bowiem dwugłosek *au* i *ou*, tudzież zbiorowej zgłoski *ř* czyli *rz*, — których nie znają, mają zresztą te same prawie brzmienia w swej mowie, co Czesi, z tą tylko różnicą, że narzecze słowiańskie, w którym tak jak w polskiej mowie miękkie *je* zamiast twardego czeskiego *e* używanem bywa, dużo od czeskiego jest dźwięczniejsze. Słowiaci mają wreszcie albo raczej mieli ¹¹⁾ te same gockie cechy charakteru co Czesi, — w ogóle więc mało-co odmienną od czeskiej pisownię.

Słowiaci wschodni zamieszkujący w znacznej liczbie żupaństwa: Bojewarskie, Spiskie, Szaryskie i Ziemińskie ¹²⁾, mówią przeciwie językiem nie pochodzącym z czeskiej, lecz raczej z łackiej rzeczy. Lubo dyalekt ten zbliżony jest nieco do onego Słowiańców zachodnich, mianowicie co do charakteryzującej tamten, a odróżniającej go od czeskiego, wybitnej cechy; nierównie więcej wszakże ma podobieństwa do mowy polskiej, której zgłoski, jak np. *ř*, *š*, *š* zamiast czesko-słowiańskich *l*, *s*, *z*, tudzież *c* i *dz* odpowiednio polskim *ł* i *dź*, miasto czeskich i zachodnio-słowiańskich *ř* i *d'*, są mu właściwe i który, co najważniejsza, tak jak polski, przedłużają akcentuację czyli przeciąganie przedostatniej głoski posiada.

Narzecze Słowiańców wschodnich nie jest atoli językiem piśmiennym, — używa się bowiem tylko w mowie potocznej. W wymawianiu jego zachodzi ta osobliwość, iż zbliżające co tyle do naszego języka zgłoski *ř*, *š*, *š*, używane są tylko przez lud wiejski, gdy tymczasem ludność miejskie, a nawet i mieszkańcy wsi, bliżej

madjarskiemu plemieniu przyległych, przeistoczyły owe zgłoski w brzmienia więcej obcemu idiomatowi odpowiednie, zamieniając *ř* na *ll*, *š* na *š* czyli *sz*, a *š* na *ž* czyli *ż*. Językiem piśmiennym, to jest językiem kościoła, urzędu i szkoły jest wyłącznie wszędzie narzecze zachodnio-słowiańskie.

To co powiedziałem o różnicach narzeczy słowiańskich, ma się rozumieć i o dyalekcie małopolskim, który się z dawien dawna w stronie północno-wschodniej Węgier, po nad granicą galicyjską przechował. W ogólności pojawia się on w dwóch odrębnych postaciach.

Naprzód: Rusini osiedli częstokroć w żupaństwach Spiskim, Szaryskim i Ziemińskim, mówią po halicko-rusku, tak samo, jak ich bracia rusey w Galicyi, z tą chyba różnicą, iż mowa ich podobna jest więcej mowie górniaków ruskich w obwodach Jasielskim, Sądeckim i Sanockim w Galicyi, aniżeli prawdziwemu dyalektowi małopolskiemu w Czerwonej Rusi, po prawym brzegu Sanu.

Wtóry oddział stanowią Rusini żupaństw Berezkańskiego, Marmaryskiego, Ugoczańskiego i Węgarskiego ¹³⁾ w których w znacznej liczbie osiedli. Mowa tych ostatnich jest wprawdzie małopolska, lecz ma tak odmienną akcentuację, iż się w słuchaniu niemal niepodobną dyalektowi halicko-ruskiemu staje. Na domiar ma dużo wyrazów, zwrotów i inue właściwości przejęte z mowy cerkiewnej czyli staro-słowiańskiej, co wszystko ją od owego narzecza oddala. ¹⁴⁾

Po rusku, w ściślej znaczeniu tej nazwy, czy to uwarczem z górską-małopolskim, czyli jego odcieniem rusko-słowiańskim, mówią wreszcie same tylko góry, albo właściwie mówiąc, szlak nadgraniczny terytorium galicyjskiemu. ¹⁵⁾ Język ruski nie sięga przeto nigdzie dalej w głąb Węgier, jak na 8 mil od galicyjskiej granicy. Szlak ów, którym się wzdłuż wspomnianej granicy rozpościera, rozszerza się w miarę swego postępu z zachodu ku wschodowi w coraz większej progresyi. Zaczawszy więc od żupaństwa Spiskiego, gdzie szlak ten jest najwęższym, bo zaledwo na jednej mili wszędy się mieszczącym, przechodzi w Szaryskie, gdzie z początku na jednej mili tylko się miesci, rozszerzając się wszakże w okolicy Świdnika do trzech mil. Posunąwszy się stąd w Ziemińskie, natrafiamy na ów pas już do czterech mil rozszerzony; w Węgarskiem ma on już 6 mil, w Berezkańskim, Ugoczańskim i Marmaryskim żupaństwie 8 mil szerokości. ¹⁶⁾ W środku Węgier rozrzuca Rusini, używają języka słowiańskiego lub madjarskiego, w miarę narodowości, jaka ich otacza. ¹⁷⁾

Wykazawszy w powyższym ustępie różnicę narzeczy słowiańskich i ruskich w Węgrzech używanych, a częstokroć w obrębie jednego i tego samego żupaństwa odmienną postać przywierających, wracam do przedmiotu niniejszej rozprawy, to jest do rozpoczętego w poprzednim opisie górali polskich, na Węgrzech osiadłych. Górale ci, dzieląc się, jak pierwiej wspominałem, na dwa oddziały, jako to: 1. na Zkrajniaków orawskich i 2. na Magurczanów Spiskich. Obie te odnogi narodowości polskiej na Węgrzech, przylgnęły w miarę sąsiadujących z nimi plemion, do jednego, z wyszczególnionych powyżej odcieni Słowiańskiego ludu. I tak w Orawie, którą, jak napomknąłem, zamieszkują Polacy razem z Słowiakami zachodnimi, przyswoili sobie górale nasi, niektóre ich wyrazy, sposoby mówienia i wyczucie. Górale polscy na Spizu zaś, mieszkający tamże wspólnie z Niemcami, Słowiakami wschodnimi i Rusinami, przejęli dużo nawyknień od tych narodów, a nadewszystko od dwu ostatnich plemion, z którymi częściej się miewają styczność i snadniej porozumieć się zdołają. Obie ludności zatem przywykły poniekąd do Słowaczynę zachodniej lub wschodniej, poniekąd zaś do Ruszczyzny; lecz temu nie dziw, bo dłu-

¹³⁾ Po niemiecku: Beregher, Marmaroscher, Ugoscher u. Ungwarer Gespannschaft.

¹⁴⁾ Tak znaczna różnica dwóch odcieni tego samego narzecza, zdaje się pochodzić z tego, że owe okolice, po ustąpieniu z nich ludności wołoskiej około roku 1360, zaludnione zostały przez Białorusinów, których ówczesny książę Mąkaczowski, a niegdyś książę w Nowogrodzku litewskim, Teodor Koryatowicz, na wezwanie króla węgierskiego Ludwika I. z sobą wprowadził i w wspomnianych czterech żupaństwach posadził.

¹⁵⁾ Między obzarem, w którym się miesci na Węgrzech mowa ruska, a przetrzeźnią, którą w obwodach Jasielskim, Sądeckim i zachodniej części Sanockiego w Galicyi, zajmuje: zachodzi to uderzające podobieństwo, iż równie tam jak tu idiomat ruski litylko na same góry się ogranicza.

¹⁶⁾ Szlak ten poczynający się u wsi Lipnika na Spizu, a kończący się pod górą Pietros w Marmaroszczyźnie, odgranicza z południa od dziedzic Słowiańców, Madjarów i Wołochów, linia wyciągnięta w poprzek miasteczek Płowice, Gabułowcy, Zborowy, Świdnika, Stropkowa, Gumińskiego, Winny, Sobranie, Węgwaru, Seredniego, Mąkaczowa, Chwostu, Siecholu.

¹⁷⁾ Rozrzucone z rzadka, lubo wynarodowione inne osady ruskie na Węgrzech, sięgają kończynami swemi po Tatry i źródłowska rzeki Gronu od zachodu, a po góry Matra i miasteczka Hajduckie od południa.

⁵⁾ Starostwo Spiskie, ściśle biorąc, składały tylko dobra ziemskie, należące do kluczów Podolinieckiego i Lubowelskiego.

⁶⁾ Gniazda (Gniefen), Lubownia (Lublan), Podoliniec (Putlein).

⁷⁾ Biała (Bela), Lubica (Leibitz) Maciejowce (Majdorf), Nowawieś (Neudorf), Podgródzie (Poddorf), Ruskinowce (Riesdorf), Sobota (Georgenberg), Twarożna (Turant), Wierzbów (Wenhart), Włochy (Waldendorf).

⁸⁾ Przyłączenie starostwa Spiskiego do Polski nastąpiło w roku 1412, w zastaw za 37.000 kóp pragskich groszy, które Władysław Jagiello pożyczł królowi węgierskiemu Zygmuntaui.

⁹⁾ W liczbie starostw Spiskich, mieszczą się sławni męzowie Zawisza Czarny, Hieronim Łaski, Kmita i inni; w późniejszych czasach zostawało to starostwo niemal dziedzicznie w imieniu Lubomirskich.

¹⁰⁾ Po niemiecku: Liptauer, Trantschiner, Turöger, Gömörer, Farter, Reittrax, Neogradcr, Arver, Breßburger, Barßcher und Soher Gespannschaft.

¹¹⁾ W ubiegłej dwudziestoletniej epoce porzucili Czesi staro-dawne pismo gockie, którego potę używali, a przyjęli natomiast alfabet łaciński.

¹²⁾ Po niemiecku: Abaußbacher, Sipser, Szaraszcher und Semliner Gespannschaft.

gotrawe oddzielenie ich od macierzystego szczepu i narzucenie im obcego narzecza w kościele, szkole i prawodawstwie wpłynęło na takowe usposobienie. W zjednoczeniu z Węgrami postradały one wsz lłą sposobność kształcenia się w rodowitym języku; a węgierskie władze, tak duchowne jak świeckie nie przestają dotąd zapoznawać ich odrębną narodowość, krzywdząc ich w przyrodzonych prawach częściej z umysłu, częściej skutkiem niewiadomości. Nie uwzględniając bowiem różnicy, jaka między nimi a Słowiakami istnieje, traktuje ich z pominięciem wszelkich zasad słuszności, bez namysłu jako Słowaków.

Niema przykładu, by nowo ustanowione prawa lub rozporządzenia publikowano kiedykolwiek wspomnianym Zakrajnikom w Orawie i Magurezanom na Spizu po polsku. Przekład słowiacki przepisów rządowych, niegdyś w łacińskim albo węgierskim, teraz zaś w niemieckim pierwotworze sporządzonych, nie jest zrozumiałym Polakowi, tem mniej, gdy skutkiem nowożytniej i nieustannie zmieniającej pisowni, tenże samym Słowiakom trudnym do zrozumienia się staje. Nasyłanie przeto owym osadom dziennika rządowego w języku słowiackim, niema sensu, bo, jeżeli on jest przyzręduym do zrozumienia samemu ludowi słowiackiemu, o ileż niezrozumialszym jest dopiero właścicielowi polskiemu, który jedynie chyba do potocznej słowiackiej pogadanki, lecz nie do górnego stylu w tej mowie mógł przywyknąć?

Mimo niedorzeczności, jaka z owego pominięcia należytych każdej narodowości względów wynika, niepostrzega się ani hierarchyje duchowna ¹⁸⁾ ani zwierzchność świecka w swym błędzie, postę-

¹⁸⁾ Oba żupaństwa, Orawskie i Spiskie, należą pod względem duchownego nadzoru, do dyecezyi rz. kat. biskupa Spiskiego.

Formacja ziemi roślinnej.

Ciekawą dla myślącego, jakimi środkami siła żywotna zdobywa przestrzenie ziemi roślinnej na martwej naturze. Środki te są liczne i rozmaite wedle przeszkód, które uprzątnąć przychodzi, lecz mimo wszelkiej różnaitości stateczna jest ich dążność, zamiar stałe niezmienny.

Jeżeli nam dzieje spisały kartę spustoszeń i zdziczałości, jakimi się zasiały światno niegdyś, po Afryce, Azji i Europie Starożytnych siedliska, nie uszło też i uwadze skromniejszej to, jak z pod gruzów i na szczątkach wygasłych grodów rozwinał się dziś zaród piękności stepowych, które ostatecznie czekają jedyne przychyłku ręki ludzkiej, by się rozkwitły ogrodem wdzięków.

Nie w tém dziwnego, gdy stłoczona z pod zwalisk dźwiga się natura, dziwniejsza, jak się rozwija po przestrzeniach martwej opoki, wystającej na przgyody podniebne, a przecież nie prostszego, gdy wystawiona na wpływy powietrzne ulega dzielności wpływów chemicznych i mechanicznych. Lecz właśnie w tém, co opokę trawi, zakwita życie roślinne.

Światło rozgrzewa w niej ciepło uwięzione, roztwierają się pory i wsiająka w siebie żywoły powietrznej wilgoci, która nieznacznie rozlewając się po całej przestrzeni czyni ją zgrzeblą, chropowatą, nierówną.

Rzucają się wtedy od siebie, lub powietrze zanosi zarodki mchów, pierwszych zwieszcicieli roślinności, a włókna, któremi się wsiały w powierzchnią opokę, tworzą w niej kwas roślinny, co kienąc, pomnaża rozczynem swoim nierówności opoki, jakie już wyrobiły wilgoć i ciepło słoneczne.

Wprawdzie owe pierwotne niedorodki mazaste pełzną i wioną, lecz właśnie butwieniem swoim ścielą już warstewkę ziemi roślinnej, łozysko pulchniejsze do żywienia znakomych roślinek; a jeżeli jeszcze gdzie przypadkiem sterczały skalubki lub rozpadliska przylegały, zanoszą się nasionka z wiatrem spylonym w owe popęki skaliste, i wnoszą zapład roślinny od spodu pod ściany i w samo wnętrze opoki.

Przytem nęka z nadwora trwa ciągle, dzieło produkcji i przetwarzania nie ustaje, warstewki narastają, a ziemia nabywa dostateczniejszej miąższości dla roślin doskonalszych i większego rozmiaru. Natura spotężyła siły, przybiera dzielność przyspieszoną w miarę zbliżenia ku mecie zamierzonej, i gdy dójdzie, że się już tworzyć zaczynają krzaczarki chwasty, co to rokrocznie powstają i giną, zastrupia się powierzchnia w konicznie kopce ziemi roślinnej, wokoło których rzucają się lub zasiedlają inne rośliny.

Z czasem gdy się rozścielą takie koniczne kupeczki na znacznej przestrzeni, zaczyna dalej natura urozmaicać sposoby dzielności swojej, nasiewa osadki rukwi, bylicy, tarni, rozdmuchuje rozptodek nędzny, a rokrocznym obszczepem liścia, podnosi miąższość i żyźność ziemi. I na tym rodzaju roślin wyściela warstwę żywotną dla drzew okazalszych.

pując zawsze z polskimi osadnikami zadawnionym trybem. Obie posuwają, co większa, zaslepienie swoje do tego stopnia, iż usiłują narzucić idiomat słowiacki naszym pobratymcom. Skutkiem tej zawziętości, praktykuje się tutaj niesłychane zjawisko, iż parafie, zamieszkałe przez włóścian polskich, obsadzone bywają księzmi słowiackimi, tudzież że do szkółek parafialnych, w pośród nich istniejących, nasyłają im nauczycieli Słowaków.

Za sprawą tych obcych księży i bakałarzy musi się uczyć lud polski owych okolic języka słowiackiego, zaniedbując swój własny zupełnie; musi słuchać kazad słowiackich, śpiewać w kościele i modlić się po słowiacku, nawet spowiadać się po słowiacku.

Język nasz jest przeto zapoznanym zupełnie, od dzierzących jakąkolwiek władzę w tamtych stronach. Nie przypuszczony do zakresu publicznego, w którym powinien był od dawna zająć odpowiednie swojej krasie, ogładzie i zamożności miejsce, cofnął się w zacisze domowe ubogiego chłopka, nie wychylając się poza obręb popufnej pogadanki, istniejąc jedynie jako gruba, wgardzona mowa.

Niechaj to nikogo nie zastanawia, jeżeli zasadzając się na wyszczynionych powyżej krzywdach, wyrządzonych narodowości polskiej w Orawie i Spizu, biorę ztąd pochód do zanesienia mej prośby do wysokich kierowników rządu, by tak niesprawiedliwemu, i niczem usprawiedliwić się nie dającym postępowaniu tamę położył raczyli. Na zgodnie z prawdą opowiedzianych szczegółach, osnuwam zarazem nie przesadzający w niczem wniosek, aby, gdy inaczej trudnoby może było uwzględnić słuszne żądania odosobnionych od nas górali polskich, w obec tak liczebnie, jak i materyalnie przeważającego słowiackiego żywiołu: przyłączono ich siedliska pod względem duchownym do zarówno im przyległej dyecezyi Tarnowskiej w Galicyi, lub wcielono ich raczej całkowicie do naszego koronnego kraju. J. Z.

I w rzeczy samej owe osadki silniejszej roślinności objawiają się zaraz po świeżych zrębach i u nas, ledwo las wycięto, rzucają się po nim rukiew, bylica i ciera.

Często powietrze lub sama natura zanosi między clernia nasionko dębu okazałego, wypieła mu guiazdo w ziemi, jaka mu służy, podczas gdy kolezysta tarnina w około chroni go od ogryzkości i uszkodzenia zwierząt.

A gdy dąbki urosną w drzewo do wysokości i włabu znacznego, iż się już ostać mogą bez obcej ochrony, wtedy swoją siłą duszą chronicieli i żywicieli młodości swojej, odbierając im powietrze i światło, odbierają im żywioł płodności roślinnej.

Wtedy ustępują z przybytku dawnego taru i mieszkancie kolczysty za obręb pod ścianę lasu, i tu sycony dostatecznie światłem dziennem, pracować zaczyna nad dalszem zdobyciem dziedziny dla panów starszych, posuwa się coraz dalej w opary, które zapładnia sobą, aż wreszcie i te opary i te futory okryją się roślinnością wspólną.

Korzeń drzew większych wpręza się pod lub skalisty we wszystkie kierunki, wgłębia się między szczeliny zapełnione już rozłworem roślinnym, wdęra w ściany opoki słabiej lub silniej w marę ciepła; a tu przęca nakształt dźwigni, podnosi, wstrząsa, łamie i kruszy te skały, gdzie się w początkach z tylu trudami wszczepiał.

Podczas gdy korzeń pracuje pod ziemią, jak poniszczyc zawaady, liśe popiera w powietrzu prace odziomka. Łyka rozlotne w powietrzu tworzywa roślinne, i które pokarmem służą dla drzewa.

Tym sposobem utrzymywane i sycone drzewo rozrasta się w pień i gałęzie, wydaje i składa na ziemię liście, kwieć i owoce, staje się z owocu podszczepem nowego drzewa w sąsiedztwie, a z butwiałego kwiecia i liścia przyczynia pulchnidła i nowej warstewki ziemi roślinnej.

Jeszcze inna przyczyna przysposabia płodności roślinnej. Najmniejsze ździobelko roślinne wystawione jest na żertwę milionów muszek, insektów, robaetwa; biazgi te chwilkę żyją i giną, lecz martwionka po nich przysparzają żyźności łącząc się z ziemią.

Nadchodzi wreszcie pora, gdzie drzewo dojrziałe ściągć można. Włodarz przychodzi wtedy w posiadłość tej ziemi, którą mu ręka natury tak zrzęcznie przysposobiła.

A tym trybem idzie natura statecznie, raz pochoppniej raz leniwiej, w miarę przeszkód lub ulgi jaką po drodze spotyka. Kto ma oczy i myśli, dopatrzy trybu tego, bądź że będzie uważał postępnę jedną cząstkę ziemi przez pewny czas przeciąg, albo zechce porównywać tę okolice z tamą, gdzie się te rozmaite postacie odbywają.

Więc te mchy, rukwie, bylice, ciernia, któremi nieuk pogardza, i w których tylko nieplodności upatruje znamiona, są właśnie zarodem plodu i środkiem, jakiego odwieczna używa mądrość, ażeby przysposobić żyźność ziemi dla nadrastających generacyi ludzi i zwierząt.